

# Plac Cyryla Ratajskiego i okolice

## Alternatywny przewodnik

2020

  
centrala

FOTSPOT

KOBALT  
MIGRATING PLATFORM



Galeria Centrala  
Stowarzyszenie Fotspot  
Kobalt migrating platform

Poznań, 2020

## Spis treści

Wprowadzenie	6
Mapa Placu - dawne lokale	7
<b>SKLEPY SPOŻYWCZE, GASTRONOMIA, USŁUGI</b>	<b>10</b>
<b>ZIELEŃ I ARCHITEKTURA PLACU</b>	<b>16</b>
<b>MIESZKAŃCY, RELACJE SPOŁECZNE</b>	<b>24</b>
<b>ZAKON I ATELIER, ŻYCIE RELIGIJNE</b>	<b>37</b>
<b>KLUB ASPIRYNKA</b>	<b>53</b>
O autorach i autorkach	56





Narożnik Placu Cyryla Ratajskiego; dzięki uprzejmości Michała Stankiewicza

Plac Cyryla Ratajskiego w 2020 r. obchodzi XXX-lecie swojej nazwy. Na przestrzeni wielu lat, miejsce jak i nazwa Placu, przeszły wiele przemian, poprzednie nazwy Placu to m.in. Rynek Królewski, Königsplatz, Plac Nowomiejski, plac Młodej Gwardii. Naprzemiennie powstają i znikają lokale handlowe, usługowe i kulturalne. Podobnie jest z użytkownikami i mieszkańcami okolicy – niestałość rynku mieszkaniowego wpływa na dużą rotację mieszkańców. Studenci i osoby młodsze rzadko znają wieloletnich mieszkańców oraz stałych bywalców okolicy. Plac spełniając wiele funkcji od miejsca sąsiedzkich spotkań, miejsc z lokalami o różnym przeznaczeniu, przez bycie przystankiem tramwajowym, skupia duże grono często przypadkowych użytkowników reprezentujących różne pokolenia i środowiska.

Przebywamy w tych samych miejscach, często niewiele wiedząc, co działo się tu kilka, kilkanaście czy

kilkadziesiąt lat temu. Zmiany jakie planowane są dla przestrzeni Placu, a które mają zostać zrealizowane w ramach programu rewitalizacji Śródmieścia Poznania, mogą w ramach procesu odnawiania infrastruktury mogą zatrzeć ślady historii, opowieści i wspomnień. Miasto to nie tylko zabytki, znane osoby i głośne sprawy, a przede wszystkim poszczególni mieszkańcy i ich codzienność, zdarzenia, spotkania i rozmowy.

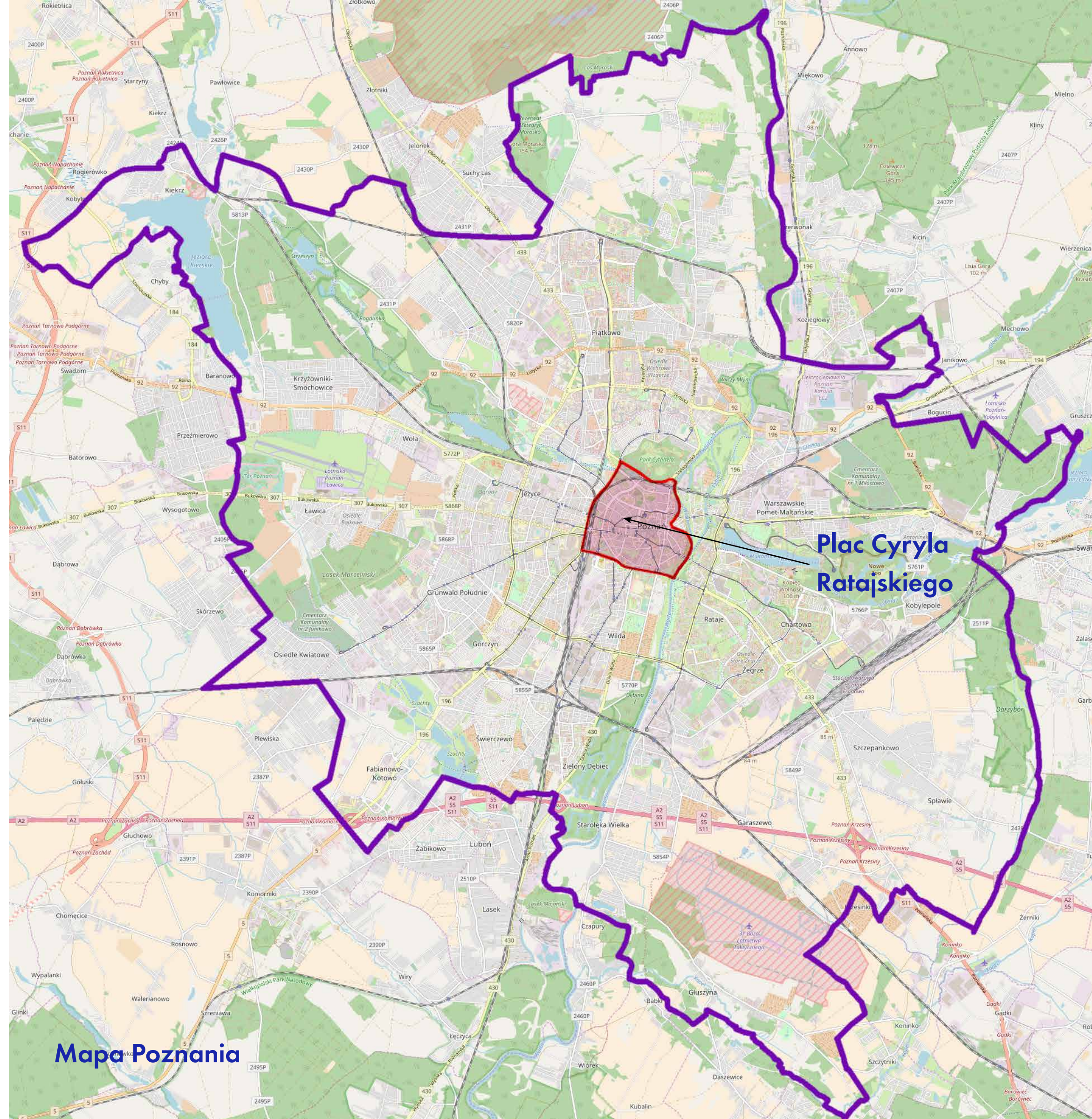
Stowarzyszenie FOTSPOT i Galeria Centrala mające przy Placu swoją siedzibę nawiązały współpracę z nieformalną grupą edukacyjną Kobalt migrating platform, aby przygotować pod patronatem Rady Osiedla Stare Miasto nietypowy program z okazji 30-lecia nazwy Placu – alternatywny przewodnik po Placu Cyryla Ratajskiego i jego okolicach.

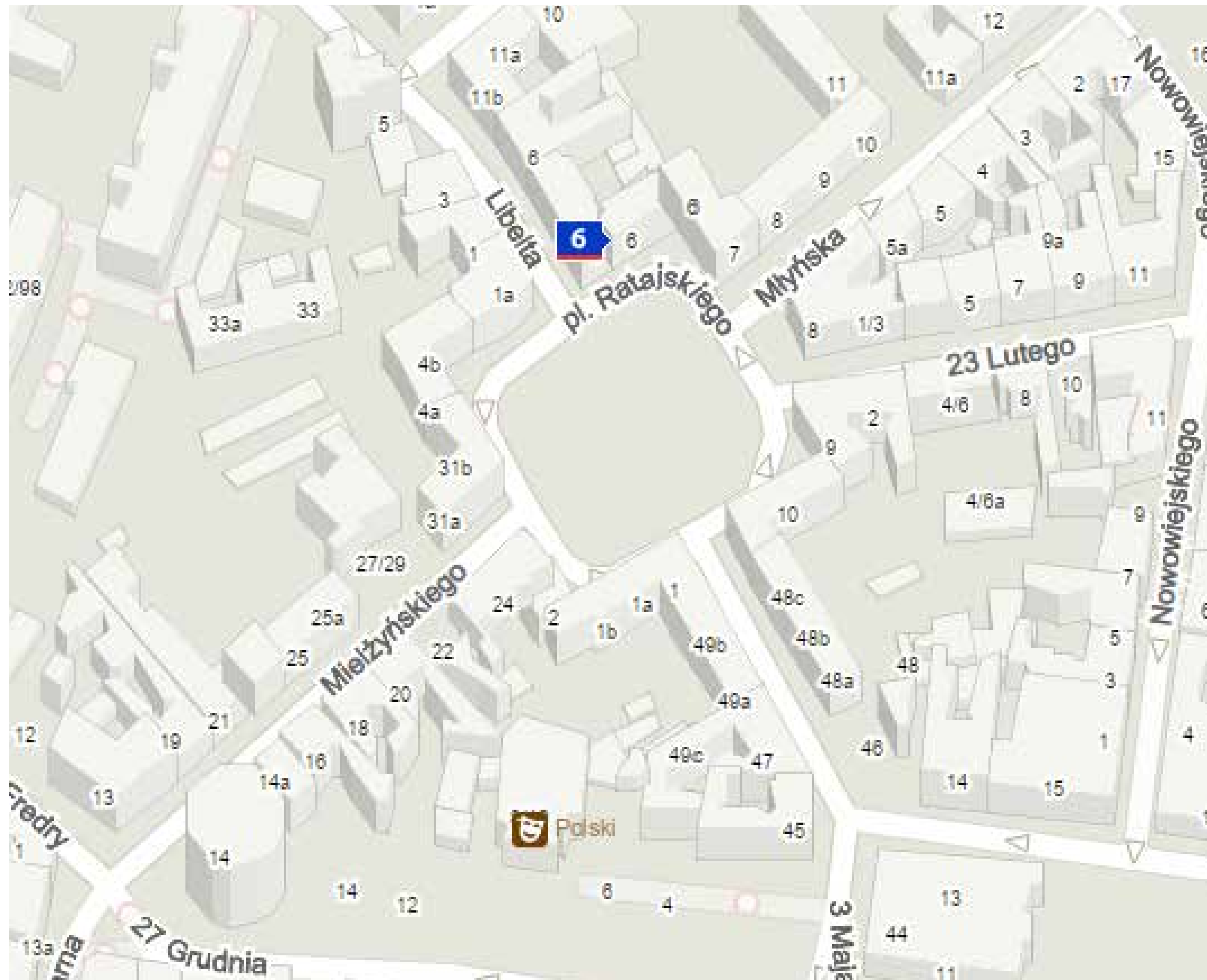
W ramach działania wraz z mieszkańcami okolicy stworzyliśmy ten oto alternatywny przewodnik złożony z osobistych wspomnień, anegdot i opowieści o Placu Cyryla Ratajskiego i jego bezpośrednich okolicach.

Wielość różnorodnych historii, kontakt z mieszkańcami i odkrywanie zapomnianych historii Placu, stało się przygodą w zakamarkach prywatnych archiwów i niezwyklej osobowości mieszkańców związanych z tym miejscem.

Zapraszając do lektury, chcielibyśmy jednocześnie wyrazić naszą wdzięczność wobec zaangażowanych – mieszkańców dawnych lub obecnych, którzy podzielili się historiami bądź zdjęciami z prywatnych archiwów. Serdeczne podziękowania należą się:

Małgorzacie Balczunas  
Agacie Elsner  
Włodzimierzowi Ileckiemu  
Szymonowi Kowalskiemu  
Przemysławowi Kretkowskiemu  
Elżbiecie Kujawie  
Anecie Olszak  
Barbarze Stankiewicz  
Michałowi Stankiewiczowi  
Liliannie Ściepko  
Katarzynie Zakrzewskiej  
Rafałowi Zielazek  
Zgromadzeniu Najświętszego Serca Jezusa (Sacré Coeur) w Poznaniu oraz siostrze Marii Broniec  
Archiwum Prowincji Zgromadzeniu Najświętszego Serca Jezusa (Sacré Coeur) w Warszawie i siostrze Genowefie Łukaszewicz





**Mapa najważniejszych miejsc, które pojawiają się w opowieściach, czas ich działania nie jest ujednoczony, zakłada okres od II wojny światowej**

Pl. Ratajskiego 1a - Fryzjer

Pl. Ratajskiego 1 - Kiosk Ruch

Pl. Ratajskiego 6a - Galeria Centrala

Pl. Ratajskiego 10 - Bar mleczny pod Arkadami

Pl. Ratajskiego 8 - PZU

Pl. Ratajskiego 7 - Sklep cukierniczo-monopolowy

Pl. Ratajskiego 6 - Sklep samoobsługowy

Pl. Ratajskiego 7 - Sklep nabiał/szewc

Pl. Ratajskiego 4 - Zakład fotograficzny

Pl. Ratajskiego 4a - Apteka

Pl. Ratajskiego 24 - Zgromadzenie Sacré Coeur, Akademik damski, część dziedzińca - ogród Zgromadzenia, przedwojenna publiczna kaplica, Atelier Haftu, Klub Aspiryna

Pl. Ratajskiego 49 - Piekarnia Knast

Pl. Ratajskiego 48 - Piekarnia Społem

23. lutego 8 - Sklep spożywczy

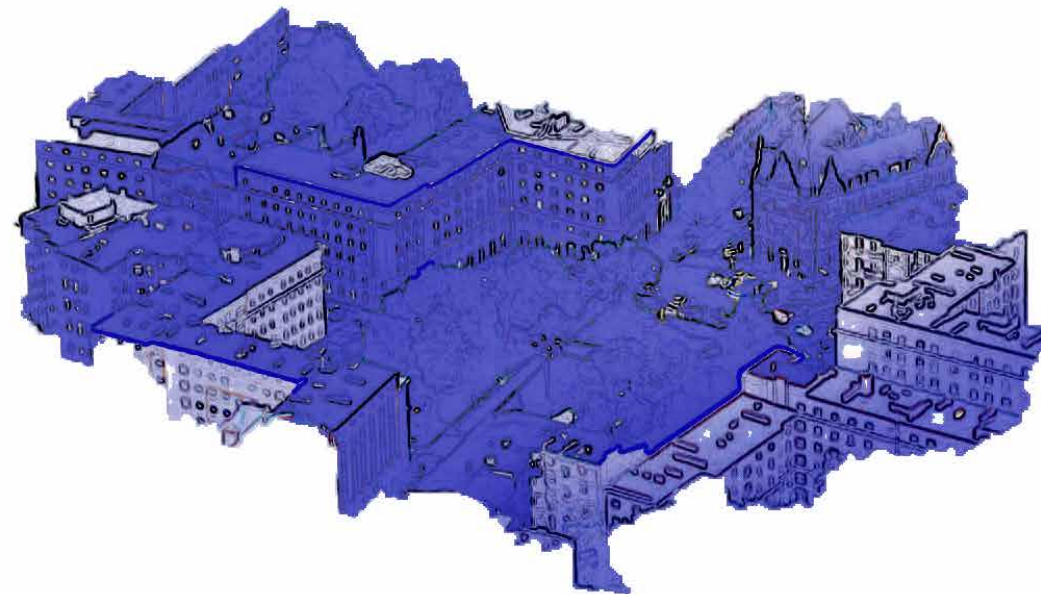
23. lutego 2-4/6 - Sklepy spożywczy, Warzywniak

Libelta 6 - Fryzjer

3 Maja 48 - Piekarnia Fawor

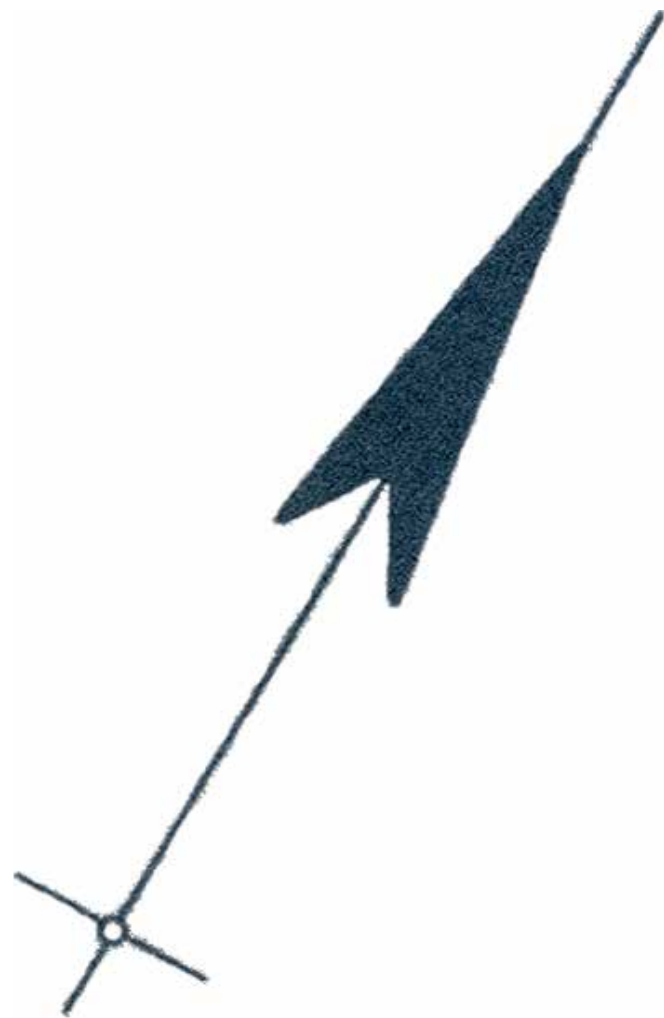


**SKLEPY SPOŻYWCZE,  
GASTRONOMIA, USŁUGI**



## Lokale w okolicy – Przemysław Kretkowski

Mieszkałem od 1957 roku w narożnikowym domu, gdzie kiedyś był akademik. Urodziłem się tam, podobnie mój brat. Cyganka mnie odbierała z porodu. W tamtych czasach po prostu rodziło się w domu. Mieszkałem na Mielżyńskiego. Naprzeciwko mieszkania, na narożniku Młyńskiej i Cyryla miałem sklep spożywczo-cukierniczo-winiarski. Dalej był sklep spożywczy Supersam. Potem po lewej stronie sklep – mleko, śmietana, chleb itd, potem chyba szewc, po drugiej stronie ulicy pralnia i jeszcze apteka, fryzjer, kiosk Ruchu, cukiernia.



## Wyśmienity chleb na zakwasie, piekarnia z porannym, nieudanym pieczywem – Agata Elsner

Na Placu znajdowała się Piekarnia J&K z w chlebem na zakwasie. O 6:00 i 15:00 były dostawy świeżego, chrupiącego chleba. Ludzie przyjeżdżali z całego Poznania i okolic. Robiono rezerwacje na zeszyt. Smaku tego ciepłego chleba nigdy nie zapomnę.

W podwórzu przy ulicy 3 Maja za moich czasów mieściła się piekarnia Fawor, do której można było przyjść o 4:00 nad ranem i dostać od piekarza gorące bułki, przypieczone, nieudane, których i tak by się nie sprzedało. Grupowała się tam wtedy mała społeczność, studenci, wracający z imprezy albo ci co właśnie szli do pracy. Piękne chwile.

## Piekarnia – Lilianna Ściepko

Tak, w podwórku była piekarnia. Pamiętam jej budowę, ale wkrótce po niej był tam wielki pożar. Jednak się odbudowała. Pamiętam też przyjazne zachowanie pracowników. Codziennie po południu dzieci mogły dostać tam bułki.



Podwórko przy Placu Ratajskiego; dzięki uprzejmości Michała Stankiewicza

## **Mleczarnia – za czym stoi kolejka, łakocie ze sklepu Goplany – Katarzyna Zakrzewska**

Sklep Goplany między Młyńską a Libelta na narożniku, sklep samoobsługowy, była też mleczarnia i biura projektów. Mleczarnia, gdzie gdy w latach 70. nie było już masła to stały przed nią kilometrowe kolejki. A gdy rzucili to przysłówiowe masło to się naprawdę długo stało – ogony aż do zakrętu do drugiej ulicy. W międzyczasie dochodzący pytali za czym stoi kolejka.

W Goplanie w tamtych czasach najczęściej dostępny był blok czekoladowy. To, co było naprawdę dobre, w latach 60. były tam sprzedawane tak zwane „Goplanki” – kruche ciasteczka oblane czekoladą, rarytas z prawdziwą czekoladą. Później zmieniło się to na wyroby czekoladopodobne.

## **Sklep spożywczy tzw. „Amino”, monopolowy – przed i po zmianie ustrojowej – Włodzimierz Ilecki**

Przy placu był sklep spożywczy na który wszyscy mówili „Amino”. W tej okolicy przy ul. 23 Lutego był inny sklep spożywczy, gdzie chodziło się po tzw. rybki z cukru – 1 rybka chyba 10 groszy, do tego oranżada w proszku, i oranżada z butelką na wymianę.

Po 80. latach w zasadzie wszystko się pozmieniało, masę sklepów padło, zniknął bardzo duży sklep monopolowy, zmieniła się klientela, a wraz z tym ciekawe ekscesy, pijaczki... W monopolowym nigdy nie było złego zaopatrzenia, aż do czasu gdy wódka weszła na kartki. W latach 70. w alkoholach był większy wybór towarów, niż w innych sklepach. W monopolowym były dostępne papierosy, słodycze, polskie alkohole z Polmosu, Extra Żytunia, Jarzębiak, Sopllica, wina gatunkowe i pseudo wina z przyspieszonej fermentacji, które szły jak woda.

## **Sklep nabiałowy i cukierniczo-monopolowy**

**– Barbara Stankiewicz**

Był też nabiałowy sklep. Dla nas to było dobre, bo schodziliśmy w papciach na dół. Tam była pani Czesia. Samochody ciężarowe przyjeżdżały z takimi dużymi kanami, wnosili to do sklepu i z tych kan do naszych małych metalowych kanek panie nabierały nam mleko. Potem zmieniło się na butelki.

Na samym rogu natomiast był sklep cukierniczy. Metalowymi szpachelkami i na wadze dwu-szalowej sprzedawczynie to wszystko ważyły. One się potem przebranżowiły na sklep odzieżowy. To było wszystko w ramach Społem. Ale może to nie było Społem, tylko Goplana. Wtedy też relacje były takie miłe, że można było zostawić zakupy u tych pań jak się szło jeszcze dalej na miasto.

## **Sklep cukierniczo-monopolowy – Rafał Zielazek**

Sklep cukierniczo-monopolowy - pamiętam alkohol był po prawej stronie, a po lewej cukierniczy. Lubiałem kupować pianki na wagę, smakowały podobnie do ptasiego mleczka. Brałem 10 -15 deko, szedłem ulicą Libelta, a mieszkałem na Kościuszki, i jak dochodziłem do domu to już nic nie miałem, bo wszystko zjadłem, tak były smaczne.

## **Sklep cukierniczo-monopolowy – Lilianna Ściepko**

A na rogu był sklep ze słodyczami, monopolowy z alkoholem. Jedna część sklepu była ze słodyczami, druga z alkoholem. I pamiętam mój pierwszy plan jako dziecko to pracować w tym sklepie ze słodyczami. Kiedyś nie jadło się słodyczy tak jak teraz.

## **Fryzjer – Rafał Zielazek**

Gdy byłem zupełnie mały to chodziłem z mamą do fryzjera. Urzekło mnie bardzo, tak zapamiętałem to miejsce: jak wchodziło się to były 2 lustra ustawione równolegle, były minimalnie skrzywione, tak, że pojawiało się nieskończone odbicie - lustro w lustro itd. Nie było wtedy foteli dla małych dzieci, więc pan fryzjer stawiał na poręczy od fotela specjalnie przygotowaną deskę, gdzie mały brzdąc, jak wtedy ja, siadał, dzięki czemu fryzjer miał go wyżej, na dobrej wysokości do strzyżenia.

## **Bar Mleczny pod Arkadami – Rafał Zielazek**

Nieśmiertelny jest bar mleczny pod Arkadami. Jadałem tam pierogi leniwe, pierogi polane roztopionym masłem i na to cukier. Gdy zacząłem pracować, w latach osiemdziesiątych, wstępowałem tam rano na jajecznicę z 2 jaj, kakao i 2 bułki z masłem. A później, poniżej po schodkach została wydzielona tam część - koktajl bar. Chodziłem na koktajl truskawkowy i polskie, poznańskie lody Calypso. Niestety później nie było socjału, komuna się skończyła. Wcześniej pracownicy różnych zakładów otrzymywali kartki obiadowe do tego baru, więc było tam smaczne jedzenie. A po zmianie ustrojowej przybyło ludzi starszych, bezrobotnych, wszystko podrożało. Ja sam przestałem tam chodzić, bo bar mleczny zaczął się kojarzyć z biedakami.



## ZIELEŃ I ARCHITEKTURA PLACU

## **Afera – wycięcie drzewa – Agata Elsner**

Pamiętam aferę z planami wycięcia pięknego, wielkiego drzewa rosnącego przy Placu. Ta sprawa wróciła bodajże kilka miesięcy temu. Na szczęście udało się to powstrzymać, znów po tych 16 latach.

## **Neon – na klombie – Elżbieta Kujawa**

Jak przez mgłę pamiętam, że na Placu był taki neon... chryzantemy. Ja już nie wiem czy dobrze pamiętam, czy coś pomyliłam. Ale to były takie stojące na rurkach kwiaty. Wtedy Poznań był sławny z neonów. Jednak już sama nie wiem czy nie pomyliłam tego z innym miejscem. Chociaż wydaje mi się, że to był taki charakterystyczny punkt placu właśnie. Takie trzy chryzantemy utkwily mi w oczach.

Podwórko od narożnika Placu Cyryla; własność Małgorzaty Balczunas





Narożnik Placu między ul. Mielżyńskiego a ul. 3 Maja, zniszczenia po bombardowaniach z końca II wojny światowej, dawna własność Zgromadzenia Sacré Coeur; Archiwum Prowincji Sacré Coeur



Narożnik Placu między ulicą Mielżyńskiego a 3 Maja, odbudowania po zniszczeniach II wojny światowej, cały narożny kompleks budynków przed II wojną należał do Zgromadzenia Sacré Coeur; Archiwum Prowincji Sacré Coeur



Naróżnik Placu między ul. Mielżyńskiego a ul. 3 Maja, dziedziniec, zniszczenia po bombardowaniach z końca II wojny światowej, dawna własność Zgromadzenia Sacré Coeur, przez ruiny widać zabudowania ul. Mielżyńskiego; Archiwum Prowincji Sacré Coeur



Narożnik Placu między ul. Mielżyńskiego a ul. 3 Maja, dziedziniec, zniszczenia po bombardowaniach z końca II wojny światowej, dawna własność Zgromadzenia Sacré Coeur; Archiwum Prowincji Sacré Coeur

### **Nawierzchnia placu – bruk – Rafał Zielazek**

Pamiętam jeszcze jak Plac Cyryla Ratajskiego miał nawierzchnię brukową. Pod tym asfaltem, który jest tam teraz, na pewno jest ten stary bruk.

### **Katastrofa budowlana – Barbara Stankiewicz**

Ale mój brat też pamięta, że przy narożniku Placu przy 23 lutego był budynek, który po wybudowaniu runął. Ludzie się jeszcze nie wprowadzili, a już runął. Potem oczywiście go odbudowano.

### **Podcienie – Michał Stankiewicz**

W miejscu gdzie dziś jest cukiernia Kandulski na placu Cyryla Ratajskiego pod numerem 1 były podcienie. Tam, w głębi podcieni był kiosk. Pamiętam idąc do szkoły do technikum kolejowego szło się tam kupić papierosy na sztuki. Pani w tym kiosku kasowała za jednego papierosa tyle co za pudełko zapalek.

### **Podcienie – Elżbieta Kujawa**

Tam, gdzie jest Urząd Skarbowy były arkady. I chyba tam, gdzie bar mleczny również. Tam też były takie świetne drzwi obrotowe, w których bawiły się dzieci.

### **Podcienie – Lilianna Ściepko**

W miejscu, gdzie jest bar mleczny nie było tam zabudowane. Były tam arkady, przestrzeń. Z moją serdeczną koleżanką jeździłyśmy tam na wrotkach. Bawiliśmy się tam.

A dalej po drugiej stronie też były arkady. Prześwietlone, otwarte, a tam kiosk ruchu. Mnie to bardzo ciekawiło – do kiosku wchodziło się z klatki schodowej. Tam gdzie wchodziło się do bloku, wchodziło się też do kiosku.

## Początek na Placu – Barbara Stankiewicz

Kiedy w latach 50. wybudowali ten budynek na Placu my się tam wprowadziliśmy. Dokładnie w roku 1954. Teraz w naszym mieszkaniu piętro wyżej mieszka najstarsza pani, która wprowadziła się wtedy kiedy my. Teraz ta pani ma 89 lat. Ona jedyna z najstarszych mieszkańców tam została. To były mieszkania zakładowe więc osoby z różnych dzielnic nagle się tam spotykały. Jak my się wszyscy tam wprowadziliśmy dzieci było mnóstwo. Wszyscy byliśmy w jednej rodzinie. Naprawdę życie było takie, że ze wszystkimi sąsiadami żyliśmy wspólnie.

Dzieci przychodziły do nas na ogródek, dzieci z ulicy Młyńskiej, z 23 lutego. Teraz jest inaczej, a kiedy my byliśmy dziećmi wszyscy byli razem.

A ludzie też nazwali tak nieformalnie Plac, że to Serce Starego Miasta.

Zdjęcie na tle narożnika Placu Cyryla: w środku Barbara Stankiewicz, po jej prawej – przyszła bratowa i brat, po jej prawej – kuzynka i ciocia ze Lwowa; własność Barbary Stankiewicz





## **MIESZKAŃCY, RELACJE SPOŁECZNE**



Brat Barbary Stankiewicz z kolegą na ławce, w tle dawny sklep spożywczy, obecnie Galeria Centrala, Plac Ratajskiego; własność Barbary Stankiewicz

## Cyryl – imię dla dziecka – Agata Elsner

Mieszkałam na Placu Cyryla w latach 2003-2011 (studia i po studiach). Mój ledwo poznany (przyszły mąż) odwoził mnie z mojego spektaklu z Jeleniej Góry do Poznania. Wszedł do mieszkania, które wynajmowałam z przyjaciółmi przy Placu Cyryla i tak już został. Miał to być niewinny romans a zrodziła się miłość.

Jak zaszłam w ciążę, to imię Cyryl – dla mojego syna było już zupełnie oczywiste. Ale towarzyszy temu zabawna historia. Któregoś razu poszliśmy do baru wegetariańskiego przy ul. Rybaki, na półce stała wielka księga imion. Postanowiliśmy, że otworzymy ją na chybił trafił. Wylosowaliśmy imię Cyryl. Magia.

Tuż przed moim porodem, w 9 miesiącu ciąży, nakręciliśmy z Markiem film krótkometrażowy na cześć naszego Syna, który rozpoczynał się sceną na Placu Cyryla Ratajskiego na tle neonu kawiarni Cyryl.



Kadr z filmu krótkometrażowego „Mama”, Agata Elsner i Marek Straszak, 2014

## Pamiątka rodzinna z przedwojenną fontanną w tle – Szymon Kowalski

Zdjęcie brata mojego pradziadka – Stanisława Kowalskiego na Placu Cyryla Ratajskiego. Obok niego idzie jego bratanek, starszy brat mojego dziadka, Alfons Kowalski.



## **Przekrój społeczny mieszkańców kamienic – Włodzimierz Ilecki**

Jak byłem dzieckiem, to przy placu było bardzo dużo małych dzieci. Przeważnie mieszkali tam młode małżeństwa z dziećmi. Teren zielony - dziedzińce miały huśtawki, piaskownice, dzieci się tam bawiły. Młodzież siedziała na trzepaku.

Na klatce schodowej w zasadzie wszyscy znali się dobrze. Były to prawie rodzinne układy, dzieci do sąsiadów mówiły – ciociu, wujku. Panowała wtedy jeszcze moda na chodzenie i pożyczanie szklanki cukru. Naprzeciwko mojego mieszkania mieszkali moi koledzy z podstawówki. Więc jak chodziłem do kolegi z drugiej strony ulicy, to od razu poznawałem jego kolegów z innej klatki.

Początkowo mieszkali tu głównie młode małżeństwa z dziećmi (po 2-3 dzieci na rodzinę). Były też rodziny międzypokoleniowe z babcią, dziadkiem. Później stop-

niowo młodzież się wynosiła na osiedla Winogrady, Rataje. Zostali tylko starsi, dzieci było coraz mniej. A po tym byli w zasadzie sami starzy i gdzieś tam jeszcze jacyś młodzi, w średnim wieku (mając już syna zaliczałem się wtedy jeszcze do tych młodszych). W tych czasach na samym podwórzu ciężko było znaleźć mojemu synowi kogoś w swoim wieku, aby wspólnie się bawić, spędzać tu czas. A teraz jest już zupełna zmiana. Ci starsi prawie zupełnie powymierali, zostały pojedyncze jednostki. Większość mieszkań jest wynajętych. Lokatorzy, często studenci mieszkają rok - dwa i się wynoszą.

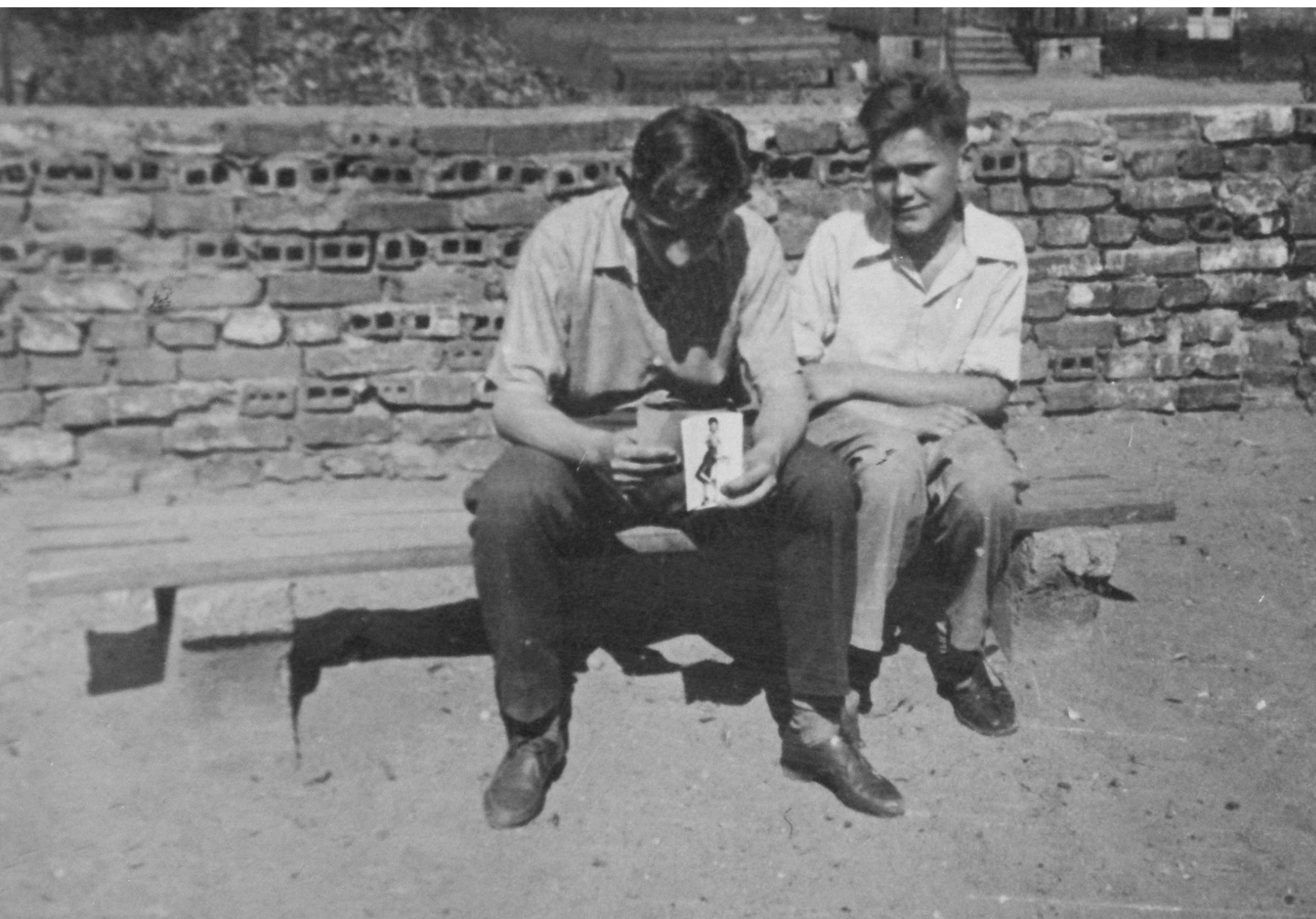
Na placu raczej wszyscy się znali, bo chodziliśmy do tej samej szkoły, i tu dorastaliśmy. Ale nie było tu bujnego życia towarzyskiego, poza dziecięcymi zabawami.

## **Życie społeczne w PRL-u – Katarzyna Zakrzewska**

Te siermiężne czasy powojenne nie sprzyjały wcale otwartemu życiu towarzyskiemu, integracji społecznej. Ludzie się po prostu bali, nie mieli do siebie zaufania, ani w sąsiedztwie nie było tyle otwartości. Z tego względu w miejscach publicznych (takich jak Plac Ratajskiego) nie spotykano się z innymi obcymi ludźmi.



Zdjęcie z okolicy Placu Cyryla; dzięki uprzejmości Michała Stankiewicza



Zdjęcie po prawej: podwórko przy Placu Cyryla od strony ul. 3 Maja;  
dzięki uprzejmości Michała Stankiewicza

## Mieszkańcy Placu i okolicy – Przemysław Kretkowski

Dzieci rządziły podwórkami. Starsi odpoczywali na Placu Cyryla na ławkach. Moja mama brała mnie jeszcze w wózku na plac i tam z ciotkami sobie gadała. Miałem tu w okolicy wielu kolegów z klasy. Spędzaliśmy czas raczej dookoła placu, albo na podwórkach. W tej okolicy było 5 szkół podstawowych, po 40 dzieciaków w klasie, miałem 38-39 osób w klasie.

Jako dzieci około 1965-67 zimą braliśmy rozbieg na samym środku placu, bo była tu ślizgawka - dobrze wyslizgany śnieg. Brało się rozpęd na samym środku placu i zjeżdżało się w dół, nie patrząc na samochody. Teraz są już zupełnie inaczej poprowadzone trawniki.

W starszych klasach, my tak jak i większość młodzieży graliśmy w kolarzy, układało się kapselki, były wyznaczone trasy, i robiliśmy wyścigi na kapsle. Dużo jeździliśmy rowerami. W piłkę nie, bo pamiętam jak stłukłem kilka szyb Siostrom z zakonu.

Miałem wejście do bunkra na wysokości Teatru Polskiego, którym wychodziłem sobie za Mielżyńskiego, I to zabetonowali, po wyburzeniu budynków przy 27. Grudnia. A to były nasze miejsca, brało się latarki, aby tam biegać. Poniemieckie bunkry i przejścia pod podwórkami - nie ma teraz śladu po tym. A cały Poznań jest zarchiwizowany na planach, które są w Niemczech, tylko oni wiedzą gdzie są te podziemia.

## **Wojny między podwórkami** **– Przemysław Kretkowski**

Po drugiej stronie Mielżyńskiego była inna ekipa, a tam ja i moi koledzy nie byliśmy mile widziani. Bo to nie była 63. tylko 65. Szkoła Podstawowa. Z chłopakami mogłem tam porozmawiać, ale dziewczuchy, zresztą bardzo ładne były dla nas nietykalne. Nie można było ich zagadywać, bo one były ich i już.

Ale poza tym, to nie była ciekawa okolica. Na Inżynierskiej było inne pokolenie bandytów. Panowie 45+ lat z giwerami, w czarnych skórach... Wejście z placu w narożnikowej bramie, która jest naprzeciwko Mielżyńskiego po prawej stronie, miejsce to było opatrzone ryzykiem pobicia. Nowy blok na 23 lutego - drugi budynek od Placu, tam był też bandytyzm.



Zdjęcie z okolicy Placu Cyryla; dzięki uprzejmości Michała Stankiewicza

## **Dzieciństwo, zabawa – Lilianna Ściepko**

Przez to, że było tyle trawy na Placu my się bawiliśmy, skacząc po betonie omijając trawy. Przeskakiwaliśmy z kawałku betonu na beton tak żeby uniknąć, nie wdepnąć na zielen. Bo tyle było tam trawy. A kto nie przeskończył, ten przegrywał.

Na podwórku natomiast to było nasze drugie życie. Wszystkie dzieci uczyły się tam jeździć na jednym rowerze. W kolejce ustawialiśmy się i każdy po kolei uczył się kierować, każdy wokół podwórza.

Bawiliśmy się też w rodzinę na podwórku. Każdy coś przynosił z domu i gotowaliśmy tam. Ten kto był tatą jeździł do pracy na rowerze. A też skrzykiwaliśmy się i chodziliśmy na Cytadelę. Starsze dzieci chodziły do rodziców i informowały, że zabierają młodszych do parku. Bardzo się nami opiekowali.

## **Dzieciństwo, zabawa – Elżbieta Kujawa**

Myśmy na Placu się nie bawili. Jeżeli ktoś mówił, że ktoś się bawił, to jak? Przecież tam nic nie było. Tam się nie można było bawić. Bo tylko ławki i tramwaj były, tak jak teraz.

## **Dzieciństwo, zabawa – Barbara Stankiewicz**

Tam, gdzie teraz jest Bar mleczny, pamiętam, że tego budynku jeszcze nie było. Tam była sama taka górka, a my zimą jako dzieci zjeżdżaliśmy tam na sankach bo na ulicy nie było jeszcze takiego ruchu jak teraz.



Brat Barbary Stankiewicz z kuzynką na ławce, w tle dawny sklep spożywczy, obecnie Galeria Centrala, Plac Ratajskiego; własność Barbary Stankiewicz

Zdjęcie po prawej: podwórko przy Placu Cyryla od strony ul. 3. Maja; dzięki uprzejmości Michała Stankiewicza



## **Życie obserwowane z kiosku na Placu** **– Aneta Olszak**

Mieszkałam na Placu kilka lat, niedługo i pracowałam też w kiosku na przystanku tramwajowym w stronę Placu Wielkopolskiego. To mogło być w latach 1993-1997. Córka wtedy jeszcze chodziła do przedszkola na Mielżyńskiego.

Pamiętam takiego starszego pana. My na niego mówiliśmy „dziadek”. Miał takiego małego pieska – sarenkę. On z nim wszędzie chodził, do kiosku, sklepu, do lekarza. Kiedyś jak nie mógł go zabrać na badanie, zostawił go w domu i piesek zrobił taki raban, że sąsiedzi nie wiedzieli co się dzieje i chcieli wzywać policję. A oni byli tacy zżyci, wszędzie razem, nawet tam do rejonowego lekarza. To była suczka i miała na imię Fifi.

Na Placu na ławce siedzieli tacy panowie, starszy dziadkowie, popijali sobie piwko. Ja tam z kiosku zawsze ich

widziałam. A kiedyś była taka sytuacja, że nagle podjeżdża tam do nich na Plac samochód – wjeżdża na chodnik pod tą ławeczkę. A ja sobie myślę, co za głupek, zaraz policja zgarnie ich stamtąd, bo tam nie można wjeżdżać. I faceci z tego samochodu wyszli i rozmawiali z tymi panami na Placu. Ale widzę, że nagle wsiadają i odjeżdżają, a faceci z Placu się rozpraszają. I jeden znajomy, który też tam siedział przyszedł i powiedział mi, że to byli tajniacy, bo ktoś porwał dziecko spod sklepu, a policja jeździ żeby się czegoś dowiedzieć. Byłam pełna podziwu dla tych pijaczków, bo oni się rozproszyli żeby szukać tego dziecka. I okazało się, że ktoś zabrał dziecko w wózku spod sklepu.

A mi nagle przypomniało się, bo była taka sytuacja, że ja chwilę wcześniej obsługiwałam klienta w kiosku... Facet podjechał z wózkiem i coś kupował, już nie pamiętam co, a ja mówię, że „o, jakie fajne dzieciątko”, a że było ubrane tak nijak, że nie można było poznać czy to chłopiec czy dziewczynka, nie wiem ile mogło mieć – może

półtora roku, więc zapytałam. A ten facet mówi „chłopiec”, a za chwilę „nie, dziewczynka”, a ja sobie myślę „co to za facet, nie wie czy ma córkę czy syna”. A okazało się później, że to był ten, który ukradł to dziecko. Na szczęście ci penerkowie, jak później chodzili, szukali, znaleźli to dziecko i faceta. Dziecku nic się nie stało.

A kiedyś miałam taką sytuację, odprowadzając z psem koleżankę na przystanek. Na placu zawsze był taki jeden penerek. On był taki duży, czasem prosił o 2 złote na zupkę, a wiadomo było, że to nie na zupkę. A on sobie siedział tak w parku, na ławeczce wśród tej zieleni kiedy z koleżanką siedziałyśmy na przystanku. W tym momencie szedł jakiś inny facet podpity, a mój pies nie lubił takich podpitych gości więc zaczął na niego szczekać. Ten gość zaczął krzyczeć, że „jak to pies bez smyczy, niebezpieczne!” itd. Z jednej strony miał rację, ale to był taki pies, który by nikogo nie ugryzł. I ten facet - penerek z ławeczki wstał i do tego faceta burzącego się: „Co pan chce od naszej kierowniczkii?!” , a facet się zaraz uspokoi-

ił. To było tak śmieszne, a ja byłam tak zdziwiona. I mimo, że ja nie dawałam nigdy tego 2 złote to jednak czułam się bezpiecznie. Jak oni zawsze siedzieli na Placu to czułam się bezpieczniej wiedząc, że tam są.

### **Wypadki na Placu – Aneta Olszak**

Na Placu było bardzo dużo stłuczek tramwajów z samochodami. A było to przez to, że stały panienki. I było tak, że ci co jeździli samochodem nie zwracali uwagi, że tramwaj jak wjeżdża na plac musi ustąpić pierwszeństwa, a jak zjeżdża to nie ustępuje pierwszeństwa. Po prostu często zdarzało się tak, że się zderzali. I my mówiłyśmy „I bum!”. Bo oni zapatrywali się na te panienki.



**ZAKON, OGRÓD, AKADEMIK  
I ATELIER HAFTU, ŻYCIE RELIGIJNE**



Akademik damski prowadzony przez Zgromadzenia Sacré Coeur, narożnik Placu między ulicą Mielżyńskiego a 3 Maja, klatka schodowa budynku wraz z nieistniejącą figurą Chrystusa, studentki akademika; Archiwum Prowincji Sacré Coeur

## **Krótki zarys historii i działalności Domu Zakonnego Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa Sacré Coeur w Poznaniu – siostra Genowefa Łukaszewicz**

Początki domu zakonnego Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa w Poznaniu dokładnie opisane są w tomie XV „Żeńskie Zgromadzenia Zakonne w Polsce” (KUL 2001). Czytamy tam:

*Pani Seweryna [Skórzewska, rodzona siostra dwóch zakonnic SC, Jadwigi i Teresy] od dawna nosiła się z myślą ofiarowania zgromadzeniu swojej posesji, usytuowanej u zbiegu ulic 3 Maja i Mielżyńskiego do pl. Nowomiejskiego. Pani Skórzewska zmarła 17 IV 1933r. Dwa miesiące później miała miejsce wizytacja przełożonej generalnej, m. Vincent, która ostatecznie zatwierdziła nową placówkę. Pierwszą przełożoną została s. Andrzeja de la Saizaie. W 1937 roku jej miejsce zajęła s. Maria Korytko.*

*Darowana nieruchomość obejmowała 4 domy, publiczną kaplicę, ogród, 2 podwórza. Wspólnota zakonna za-*

*mieszkała w 2-piętrowym domu, który łączył się z kaplicą, Znajdowało się w nim 20 pokoi i 2 duże sale, które służyły jako miejsce zebrań różnym grupom i stowarzyszeniom katolickim. Na drugim piętrze urządzono internat dla studentek oraz pokoje dla odprawiających rekolekcje. Budynek 2-piętrowy, sąsiadujący z ogrodem i podwórzem, wykorzystano na umieszczenie szkoły powszechnej, która rozpoczęła pracę w roku 1934/35. W podwórzu na zewnątrz przygotowano dla uczniów boisko, ponadto istniała możliwość korzystania z ogrodu. Odpowiedzialność za szkołę powszechną i internat dla studentek powierzono s. Jadwidze Radnickiej. Obie te instytucje działały do wybuchu II Wojny Światowej*

*Do neogotyckiej kaplicy, usytuowanej w podwórzu od strony ul. 3 Maja, było wejście także z zewnątrz, dla osób z miasta.*

*Przejęcie frontu przez Poznań spowodowało niemal zupełne zniszczenie budynków należących do zgromadzenia. Szkoła, klasztor, kaplica, uległy zniszczeniu. Dom przy*

ul. Mielżyńskiego 1 uległ podpaleniu, spłonęło również skrzydło od pl. Nowomiejskiego. W 1946 roku zapadła decyzja utrzymania placówki w Poznaniu jako cennej dla apostołstwa, zwłaszcza poprzez urządzenie internatu dla studentek. Dom Generalny obiecał pomoc finansową. Odbudowa stała się realna dzięki zapobiegliwości i inwencji s. Jadwigi Druckiej Lubeckiej. Odbudowano najmniej zniszczony dom przy ul. Mielżyńskiego. Na początku października 1947 roku zamieszkało w nim 30 studentek. Następne przybywały do internatu w miarę jak wykańczano pomieszczenia. W chwili pięknego rozkwitu tego dzieła, wczesnym rankiem 27 sierpnia 1954 roku pomieszczenia klasztoru i internatu zostały zarekwirowane na dziesiątki lat przez komunistyczne władze kraju. Ekipa robotników oddzieliła ścianą główną klatkę schodową od kilku pokoi na 1 piętrze zajętych przez zakonnice. Siostrom pozostała możliwość wejścia z zewnątrz jedynie schodami gospodarczymi.

Z tą chwilą nastąpiła zasadnicza zmiana w warunkach pracy i możliwościach apostolskich domu. Początkowo próbowano różnych prac zarobkowych, chałupniczych i zleconych. Wreszcie cała praca sióstr skupiła się wokół paramentów liturgicznych. W ten sposób powstała pracownia szat liturgicznych, którą prowadziły z wielkimi osiągnięciami i dorobkiem artystycznym mistrzyni haftu artystycznego s. Maria Urbanowska i s. Barbara Stachurka. Spod ich rąk wychodziło wiele cennych ornatów, chorągwi, sztandarów dla szkół, różnych organizacji, a w latach przemian, dla związków Armii Krajowej i Solidarności. Pracownia działała do końca grudnia 1991 roku.

Po zmianach ustrojowych zgromadzenie ponownie otworzyło w 1992 roku internat dla studentek, który działa do chwili obecnej.

## Ogród zakonny i akademik damski prowadzony przez zakon

– Przemysław Kretkowski

Narożny dom w którym się urodziłem to był dom Sióstr Zakonnych. Z tyłu na podwórku miały przepiękny ogród. Kręte dróżki, ścieżka pod górę prowadziła do altany znajdującej się na samym szczycie. Bardzo ukwiecone i zakrzaczane. Bawiliśmy się tam - zjeżdżaliśmy w czasie deszczu po rynnie szerokości dziecka, taką cementową rynną, która odprowadzała całą wodę z dachu bezpośrednio do kanału.

Były też świetne tarasy u Sióstr - tam był damski akademik. Dziewczyny się tam opalały, był jeden mniejszy, drugi większy taras i jeden mały. Zawsze było tam wesoło. Przestrzeń zamknięta raczej tylko dla osób z akademika i sióstr zakonnych. Tak do czasów 1977-78 tam jeszcze było. Teraz są tam też garaże, nie ma tej atmosfery co dawniej.

Jedna rzecz która naprawdę była fajna, miałem kiedyś fotografię: był tam akademik kobiety z oknami od Południa, i ze wszystkich okien wystawały damskie nogi, bo oczywiście dziewczyny opalały się. Super widok. I na tarasie też się opalały.



Ogród na dziedzińcu prowadzony przez Zgromadzenia Sacré Coeur, narożnik Placu między ul. Mielżyńskiego a 3 Maja; Archiwum Prowincji Sacré Coeur



Ogród na dziedzińcu prowadzony przez Zgromadzenia Sacré Coeur, narożnik Placu między ul. Mielżyńskiego a 3 Maja; zdjęcia wykonane po II wojnie światowej; Archiwum Prowincji Sacré Coeur

## Zakon i ogród – przed i po wojnie – ogólne zmiany – siostra Genowefa Łukaszewicz

W środku od strony Placu Cyryla jak wchodzi się przez dziś niestety bardzo zniszczoną bramę, znajduje się wirydażyk [mały dziedziniec], który sąsiadował z ogrodem. W czasach powojennych był on innej świetności niż teraz, bo w Zgromadzeniu było więcej sióstr, które o niego dbały. Przed wojną znajdowała się tam duża kaplica Pani Skórzewskiej [właścicielka całego narożnego kompleksu budynków]. 2 panie z tej rodziny wstąpiły do zgromadzenia, a trzecia z sióstr przekazała ten teren naszemu zgromadzeniu w 1933 roku.

Kaplica ta była publiczna. Później w czasie wojny została zbombardowana i zupełnie zniszczona. Po wojnie już jej nie odbudowano. Na tym miejscu znalazł się ogród. Później zabudowania te zostały odebrane Zgromadzeniu przez władze komunistyczne. Pozostawiono nam tylko jeden budynek od strony Mielżyńskiego.

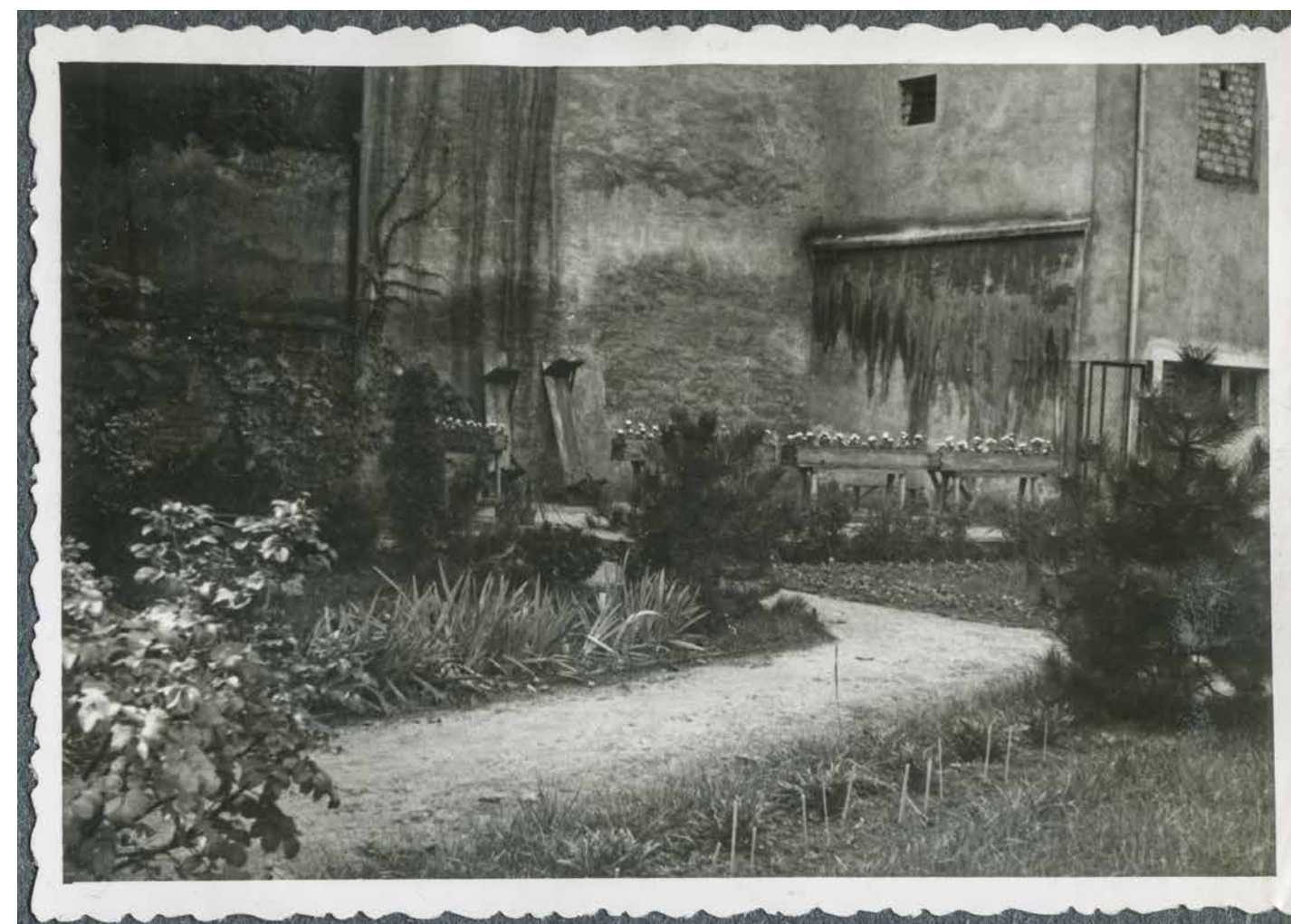


Ogród Zgromadzenia Sacré Coeur, zdjęcie wykonane po II wojnie światowej; Archiwum Prowincji Sacré Coeur



Piscie w ogródku

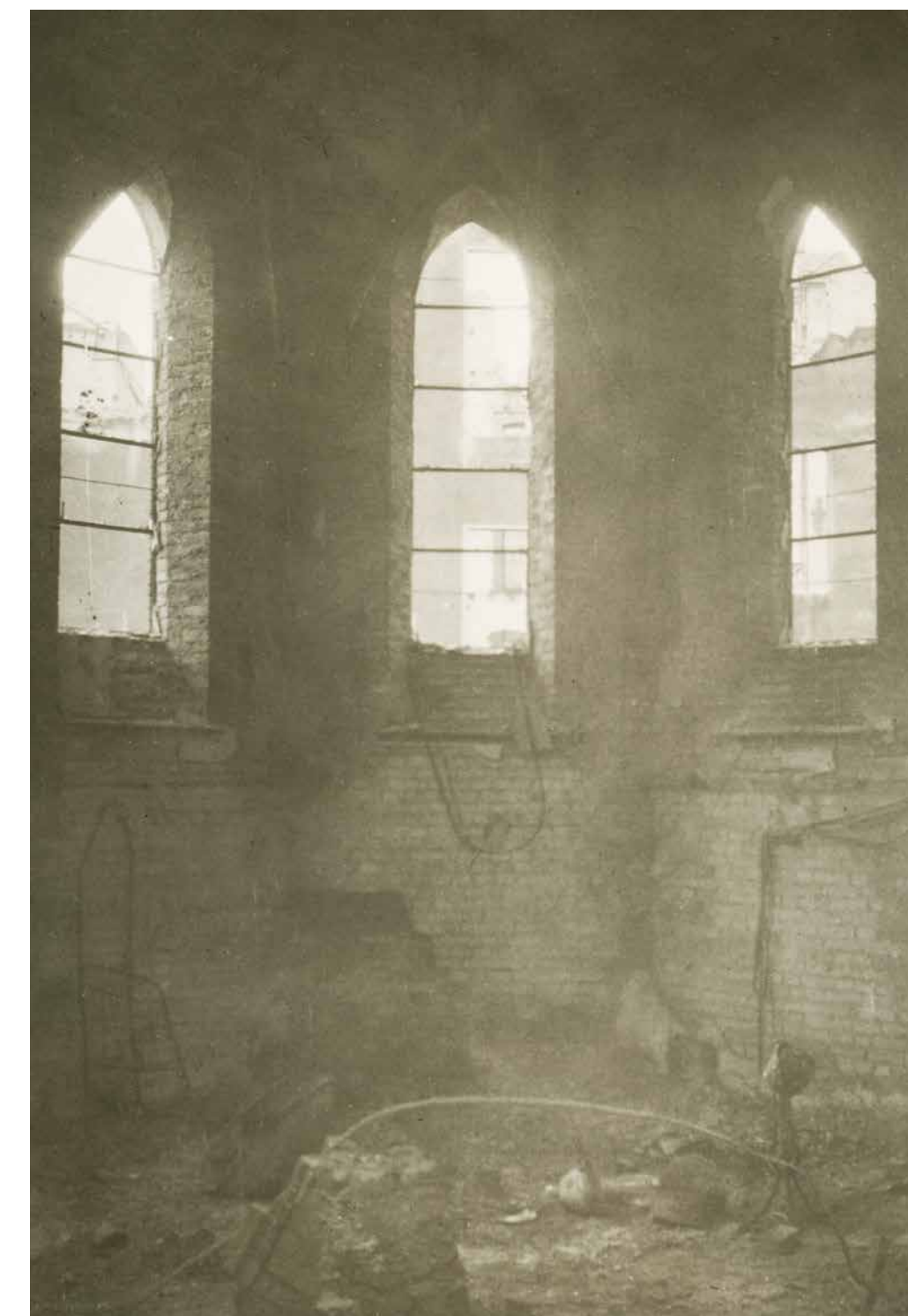
Ogród Zgromadzenia Sacré Coeur, zdjęcia wykonane po II wojnie światowej; Archiwum Prowincji Sacré Coeur



Ogród Zgromadzenia  
Sacré Coeur, zdjęcia  
wykonane po II wojnie  
światowej; Archiwum  
Prowincji Sacré Coeur



Ogród Zgromadzenia Sacré Coeur, zdjęcia wykonane po II wojnie światowej; ostatnie zdjęcie po prawej: podwyższenie terenu na dziedzińcu skrywa pozostałości powojennych ruin, które nie zostały stąd wywiezione; zdjęcie po lewej na górze: grotta z posągiem Maryi dawniej znajdująca się na terenie ogrodu; Archiwum Prowincji Sacré Coeur



Przedwojenna publiczna kaplica znajdująca się na terenie dziedzica Zgromadzenia Sacré Coeur, wypalona w 1945 roku; Archiwum Provincji Sacré Coeur



Przedwojenna publiczna kaplica znajdująca się na terenie dziedzica Zgromadzenia Sacré Coeur, nabożeństwo Pierwszej Komunii Świętej; Archiwum Prowincji Sacré Coeur



Nabożeństwo Pierwszej Komunii Świętej, w tle dawny zabudowania Placu Ratajskiego; własność Małgorzaty Balczunas

## Atelier haftu – szaty i sztandary – siostra Genowefa Łukaszewicz

Siostry, aby się utrzymać prowadziły tu atelier - pracownię szat liturgicznych. Dwie siostry głównie to prowadziły, a swoimi czasy pracowałam tam około dwa lata. Było to prywatne miejsce, nie zapisane na zgromadzenie, aby ukryć związek z Kościołem. Siostry szyły i haftowały szaty liturgiczne, ale również w czasach Solidarności, haftowały dla nich naprawdę wiele sztandarów. Czasy wtedy były jakie były, więc robiły to w ukryciu. Oprócz tego na naszym dziedzińcu w obecności kilku osób były odprawiane msze ze świączeniami tych sztandarów. Była to działalność prawie niewidoczna. Wszystko szło reklamą szeptaną - jeden ksiądz mówił drugiemu - że siostry robią szaty tam i tam. Nie było szyldu, a pracy było w bród, księża byli bardzo zainteresowani.



Atelier haftu, fragmenty wybranych realizacji;  
Archiwum Prowincji Sacré Coeur

## Boże Ciało W Barbara Stankiewicz

Wtedy było tak, że jedni z drugimi się ścigali żeby jak najlepiej udekorować okna. Każdy miał swoje wizje. Nasz plac był tak udekorowany... każdy jeden przez drugiego się starali żeby jak najlepiej to wyszło. I myśmy rzucali z okna po skosie linki żeby do krzyża je przymocować.

Na Placu, gdzie teraz jest solarium od ulicy Libelta, tam były stawiane ołtarze, tam się zatrzymywał ksiądz i odbywały się tam modlitwy. Zwykle w tamtym narożniku stał ołtarz jak szła procesja z Fredry dookoła lub w drugą stronę. Czasami procesja szła na prawo lub lewo Placu. I tam był pierwszy lub ostatni punkt całego wydarzenia. Ołtarzy było więcej ale zawsze na Placu był też jeden ołtarz, jedna stacja.

I to było tak, że kościół stawiał rusztowania i główne części pochodziły z Fredry. A ludzie kwiaty donosili, pilnowali żeby nikt nic nie zabrał, wiatr nie porwał. Lokatorzy tego bardzo pilnowali. Ludzi było bardzo dużo, cały plac był zajęty.



Nabożeństwo Bożego Ciała; dzięki uprzejmości Michała Stankiewicza

## Boże Ciało – Elżbieta Kujawa

Procesje Bożego Ciała przechodziły przez Plac, a nie, nawet nie, procesje po prostu... Z babcią i z dziadkiem... A nie, nie, tak nie było. Procesje wcale tam nie przechodziły. Później tam chodziły, bo ja to jestem 55 rocznik, więc.. Wtedy z dziadkami chodziło się przez most, tam gdzie wyspa na Ostrowie Tumskim.. a tam na Placu to już było później..

W czasach słuźnie minionych, jak też się mówi, były takie okna ustrojone, ale nawet część zostawiała specjalnie brudne, żeby nie było czasem podejrzenia, że świętują.

Naróżnik Placu między ulicą Mielżyńskiego a 3 Maja, nabożeństwo Bożego Ciała; Archiwum Prowincji Sacré Coeur





## KLUB ASPIRYNKA

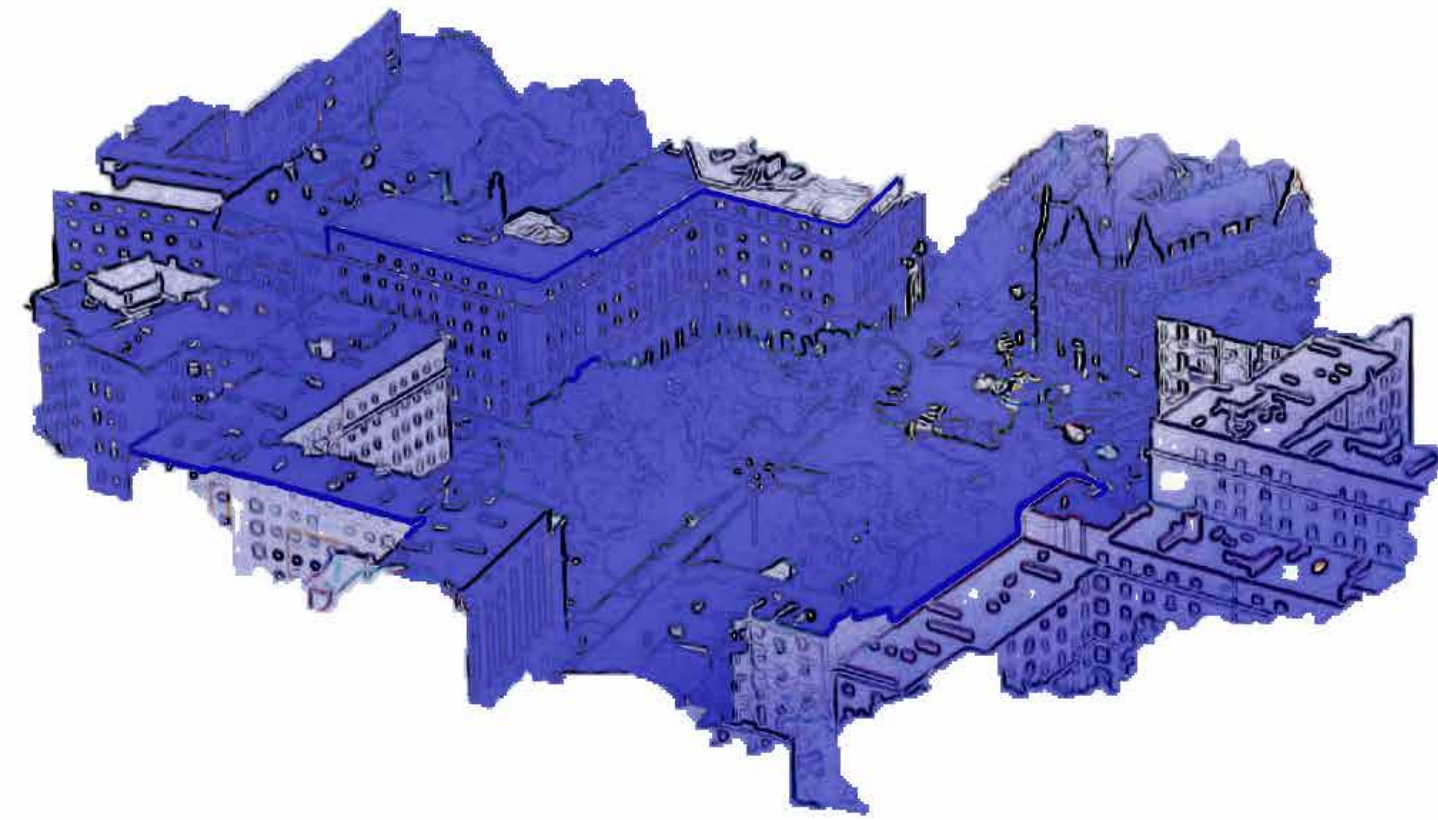
## **Klub Aspirynka, polityka w czasie PRL, Akademik miejsce bezpieczne, relacje z zakonem – Przemysław Kretkowski**

Tu gdzie teraz na Mielżyńskiego jest bank, na parterze był klub studencki Aspiryna. Tu zaczynali chociażby Manam i Hołdys. Były 2 wejścia - jedno do akademika, drugie do klubu. Klub działał od lat 1960 do 1979, potem cała ekipa przeniosła się do Tropsa. Pracowałem trochę w Aspirynie, począwszy od 1978. Koncert Demarczyk był oblegany, Hołdys ostatnio przypomniał mi, że obsługiwałem tu też Korę.

Aspirynka to były 2 duże pomieszczenia, szatnia, na samym środku duży wąż Eskulapa, bar. Chodzili tu studenci Akademii Medycznej, dziewczyny z Uniwerku, plastycy z ASP, osoby z Akademii Rolniczej, dzieci bogatych ludzi - którzy podjeżdżali pod klub Mercedesami. Klientami byli ci, którzy wylecieli w '68 roku ze studiów. Bawił się tu kwiat obecnych rektorów Akademii Medycznej i lekarze. Wszyscy oni tu balowali, a znałem ich też na

co dzień. Za moich czasów można było tam wejść tylko z legitymacją studencką, ewentualnie po znajomości, albo z panienką czy facetem z uniwerku.

Były oczywiście jaja, co do relacji środowiska klubowego z mieszkańcami placu. Stańko jak się nawalił w środku nocy zaczął grać na trąbce na środku placu. Było wesoło, artysta musiał się odprężyć. Zespół Turbo ćwiczył na bębnach też na zewnątrz. Siostry czasami buntowały się co nieco. Choć i tak były ugodowe. Raz nagrywałem teledysk dla zespołu 2Tm2,3 - ostro-rockowej kapeli śpiewającej psalmy. A studio nagraniowe było u Salezjan, tam gdzie siostry mieszkały. Włączyłem tę muzykę o 5:00 rano, nagle i wyszły siostrzyczki z rozwianymi włosami, bez kapturków i kiwały głowami w rytm pod te rockowe kościelne pieśni.



## O autorach i autorkach

**Galeria Centrala** to przestrzeń twórcza skupiona wokół fotografii. Łączy w sobie galerię, pracownię, czytelną oraz miejsce spotkań dla twórców wizualnych. Autorski program wystawienniczy prezentuje artystów poruszających w swojej twórczości tematykę krajobrazu zmienianego przez człowieka, wątki geopolityczne i zjawiska społeczno-socjologiczne. Bliska jest nam estetyka nowej topografii i nowego dokumentu, choć jesteśmy otwarci na inne tematy i formy wyrazu. Doceniamy twórców stawiających odważne tezy i zadających trudne pytania. Prezentujemy prace zarówno uznanych artystów, jak i początkujących twórców. Program realizowany jest przy współpracy z FOTSPOT oraz przedstawicielami uczelni artystycznych, środowisk twórczych działających w kraju i zagranicą.

**Fotspot** - jest stowarzyszeniem twórczym założonym w 2016 r. w Poznaniu przez grupę fotografów i sympatyków fotografii. Obecnie działa jako grupa twórcza realizująca również autorski program kulturotwórczy i edukacyjny. Towarzyszy mu idea kolektywnej myśli i pracy. Program FOTSPOT skierowany jest zarówno do twórców sztuk wizualnych, jak i pasjo-

natów fotografii. Przez kilka lat realizując działania korzystali z uprzejmości zaprzyjaźnionych przestrzeni o profilu kulturalno-artystycznym na Starym Mieście w Poznaniu. Od 2019 r. ich aktywność skupia się w przestrzeni twórczej i galerii CENTRALA przy pl. Cyryla Ratajskiego 6a w Poznaniu.

**Kobalt migrating platform** to interdyscyplinarna inicjatywa w ramach której powstają wystawy i wydarzenia artystyczne połączone z programami edukacyjnymi, warsztaty, alternatywne przewodniki miejskie, ekologiczne notesy, raporty wizualne i ilustracje. Kobalt bada i twórczo analizuje relacje zachodzące w przestrzeniach miejskich i naturalnych, pracuje z takimi tematami jak: kultura i sztuka, architektura, ekologia, bioróżnorodność, świadomość społeczna.

Od końca 2018 roku Kobalt zrealizował 72 warsztaty, współpracował łącznie z 20 instytucjami, festiwalami i organizacjami, a w tym z Narodowym Instytutem Architektury i Urbanistyki w Warszawie; Teatrem Lubuskim w Zielonej Górze, Festiwałem Malta i Poznań Design Festiwal, Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu.

Projekt finansowany ze środków Miasta Poznań w ramach  
budżetu Rady Osiedla Stare Miasto

#poznanwspiera



Grafika na okładce - na podstawie fotografii  
Placu Cyryła Ratajskiego, udostępnionej przez  
„Poznań z lotu ptaka”



Stowarzyszenie Fotspot  
Kobalt migrating platform

Poznań, 2020